

Człowiek jest unikatem w kosmosie

Ból i cierpienie, przemijanie, sacrum, zwierzęcość w ludzkiej naturze – to hasła, z którymi możemy zetknąć się niemal namacalnie, odwiedzając Galerię Sceny Plastycznej KUL. W istniejącej 20 lat Galerii prowadzony jest rodzaj dialogu z publicznością. Wiodącym pojęciem w tej „rozmowie” jest unikalność istoty ludzkiej. Ta na wskroś chrześcijańska idea przebija zarówno z treści spektakli Sceny, jak i obrazów wystawiających w Galerii Sceny artystów. Nic dziwnego, skoro nad ich wyborem czuwa dominująca sylwetka twórcy i reżysera teatru Sceny Plastycznej KUL Leszka Mądziaka.

Z Leszkiem Mądziakiem rozmawia Marta Żyńska

MARTA ŻYŃSKA: – Początki Galerii Sceny Plastycznej sięgają lat 80...

LESZEK MĄDZIAK: – To był trudny czas po stanie wojennym, rok 1986. Wśród ludzi sztuki, intelektualistów dużo się wtedy mówiło o *Notatniku* Andrzeja Wajdy, który był malarzem i rysunkowym zapisem obserwacji życia, poczynionym w stanie wojennym. Postanowiliśmy go pokazać. Dwa małe pomieszczenia magazynu Sceny oczyściliśmy i przeznaczaliśmy na Galerię. W pierwszym pokazywaliśmy bardziej oficjalną część *Notatnika*, a rzeczy ostrzejsze, których wystawianie było wtedy ryzykiem, umieściliśmy w drugim, gdzie zapraszaliśmy ludzi, do których mieliśmy całkowite zaufanie. Potem wystawialiśmy scenografię do słynnych *Dziadów* w reżyserii Konrada Swinarskiego.

– Niektórych z wystawianych artystów lubi Pan szczególnie. Z jakich powodów?

– Mnie interesuje sztuka, która mówi o wartości człowieka, która komunikuje nam, że jest on unikatem. Na przykład dziwny świat sztuki Henryka Wańka, który, mam wrażenie, warto poznać. Posługuje się w nim znakami, symbolami, cyframi. Gdy się ich nie stara odczytywać wprost, zdają się mówić o jakimś kosmosie, a także wyrażają jakąś prawdę o nas samych. Interesuje mnie Jan Lebenstein, który szukał relacji człowieka z naturą, a w swej sztuce odkrywał pewną istnie-

jącą w człowieku zwierzęcość. Wysiłek wydobywania tego służył m.in. ukazaniu, z czym człowiek musi się zmagać przez całe życie; co wywiera na niego presję i co musi pokonywać. W sztuce Aliny Szapocznikow istnieje natomiast inny wątek naszej egzystencji, mianowicie zderzenie między biologią a erotyką; biologią a świadomością odchodzenia i nieuchronnej śmierci. Udziałem artystki była rozpacz, wynikająca z obserwacji ginącej urody chorego na raka ciała, obserwacja przemijania. Bliższy jest mi Marian Czapla, obecnie profesor ASP w Warszawie, z którym kończyłem to samo świętokrzyskie liceum plastyczne. Dla niego charakterystyczna jest dynamiczna forma i ostre kolory. To malarstwo krzykliwe, fowistyczne, które jednak dotyka sacrum. Silnie oddziałujące, ostre, nawet jaskrawe plamy mówią o sacrum dobitnie, bo są jak krzyk. Przykładem jest jego *Droga Krzyżowa*.

– Jaka tematyka jest Panu szczególnie bliska?

– Chcę być blisko refleksji nad przemijaniem, ale w takim artystycznym wydaniu, żeby nie miała banalnego wyrazu. Szczególnie ważne jest dla mnie sacrum. Jest ta sfera widoczna u Jacka Waltośa, Konrada Swinarskiego, w bardzo ważnej dla mnie twórczości Cypriana Kamila Norwida, którego rysunki również były pokazywane w Galerii, czy Stanisława Rodzińskiego.

– Zaskakująca w Galerii jest obecność artystów odmiennych od linii Pańskiego artystycznego myślenia.

– Ja się otwieram na wiele myśli, które prezentują wystawiani w Galerii Sceny twórcy, zupełnie nieraz ode mnie odmienni. Galeria nie kopiuje bowiem prowadzonego przeze mnie teatru. Z tym, że mam świadomość, iż w sumie wystawy dają pewien określony klimat, zbieżny z klimatem teatru. Wynika to z faktu, że główna myśl jest taka sama. Mówi o człowieku, dotyka sfer sacrum. Droga, którą idzie Galeria, jest niejednokrotnie zbieżna z drogą rozwoju mojego teatru, jego formy i treści.

– Niemniej Galeria gości także takich malarzy, z którymi Pan się wręcz nie zgadza.

– Może takich, których nie do końca rozumiem. Na przykład twórczość Tadeusza Kulsiwicza jakby mniej rozumiem, za to bardzo ją szanuję. Mam poczucie, że gdzieś tam w głębi jego sztuka dotyka problematyki ludzkiej egzystencji, która przecież i mnie interesuje. Podobnie jest z Janem Tarasinem. Na pewno nie jest mi też bliższy Tomek Kawiak. Jednak przed laty zauroczył mnie akcją – happeningiem „Ból Tomka Kawiaka”, kiedy to zabandażował całą aleję drzew. Zdecydowałem się pokazać jego twórczość, wychodząc z założenia, że co jakiś czas pojawiają się w sztuce artyści burzący zaistniałe porządki, którzy działają oczyszczająco.



Leszek Mądziak od 35 lat prowadzi Teatr Sceny Plastycznej KUL, a od 20 – Galerię

– Zakładam, że niektórzy z prezentowanych w Galerii malarzy w znaczący sposób wpływają bądź wpłynęli na Pańską twórczość teatralną.

– Niezwykle bliski jest mi Bruno Schulz, bo w tej twórczości jest głęboko zakodowany lęk, strach. Przede wszystkim jednak szukam i odnajduję u niego intymną rolę kobiety i jakieś niesamowite jej ubóstwienie. Głęboko przemawia do mnie Jerzy Nowosielski. Ten zanurzony w prawosławiu malarz nie mówi anegdotą, literaturą, ale mówi barwą, jej nasyceniem i jest to czytelne, szalenie głębokie w treści malarstwo; albo Józef Giełniak, który przez swoje cierpienie i chorobę dał nam w swoich grafikach cudowny komunikat przeżywanego dramatu. I oczywiście Tadeusz Kantor ze swoją formułą „teatru śmierci”. Siegał w nim do swojej młodości. Na tzw. kliszach pamięci rekonstruował dramaty z dawnych lat, który zderzał ze scenami zaczerpniętymi ze współczesności. W ten sposób uzyskiwał niesamowitą ekspresję. Myślę, że w moim teatrze inspirowałem się zaczerpniętym od niego ruchem przestąpienia, specyficznie uzyskiwaną dramaturgią.

– Jakie jeszcze inne powody wpływają na wybór artysty?

– Jest to chęć poznania konkretnego człowieka. Wernisaż to szansa na spotkanie z artystą, przyjrzenie się mu, rozmowa z nim. Czasem nawiązuje się dłuższy kontakt, nieraz przeradza się on w przyjaźń. Chcę także pokazać twórców, których cenię, ale którzy szczyt artystycznego rozwoju mają już z racji wieku za sobą.

– Jaki jest klucz aranżacji danej wystawy?

– Powierzchnia Galerii jest nieduża i wymusza wybór najwyższej kilkunastu prac danego artysty. Staramy się jednak eksponować prace, które oddają istotę jego sztuki.

– Czy w Galerii zawsze jest pokazywane znane oblicze danego artysty?

– Nie, przykładem jest Leszek Różga, którego rysunki w ogóle nie były znane. Inny to wspomniany *Notes* Andrzeja Wajdy, który przecież jest reżyserem, a o jego twórczości malarzkiej w zasadzie się nie słyszy. I wreszcie Radosław Gryta, na wystawę którego przywieźliśmy z Finlandii wybrany przez niego kamień, który przecież nie stanowi istoty jego twórczości.

– Jaki jest sens istnienia tego swego rodzaju retrospektywnej galerii, jaką jest Galeria Sceny?

– Uważam, że w sztuce ważne są korzenie, tzn. twórczość artystów starszego pokolenia, od których siłą rzeczy uczą się młodzi. To jest przecież prawda, że każde pokolenie artystów wnosi coś od siebie, nie tylko ci najmłodszy. I o tym chcemy przypominać.

– Dziękuję za rozmowę